Starostwo
egzemplarz

CENA MK. 20.000. Wtorek 6 listopada 1923 r. ROK I

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki 10 1, telefon 63.

WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU I REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE — NADUŻYCIA ŚCIGANE BĘDĄ SĄDOWNIE.

Jak wygląda strajk powszechny w Warszawie

Coraz trudniej żyć człowiekowi pracy...

WARSZAWA, DNIA 5 LISTOPADA.

Któż i kiedyż położy kres temu zatargowi rządu z przywódcami robotników

Rokowania między rządem a przedstawicielami robotników nie doprowadziły i wczoraj do żadnych wyników, wskutek czego proklamowany strajk generalny dziś częściowo wybuchł.

Życie gospodarcze doznało wstrząśnienia — ludność stolicy poniosła już podczas tych pierwszych godzin strajku nieobliczalne straty — bieda rodzin urzędniczych, robotniczych — wszystkich ludzi, utrzymujących się z pracy — powiekszyła się o jeś tam procentów, których żadna komisja drożyźniana nie obliczy i nie wyrówna.

Od kilku dni nie ustajemy w nawoływaniu obu stron wiodących spór

do opamiętania

Tłumaczymy im, że na bezmyślnem i ryzykownem przeciąganiu struny nikt w Polsce dobrze nie wyjdzie.

Niestety ten

pogląd rozsądny

nie znajduje jakoś uznania przy stole obrad, choć jest on stanowiskiem całej umiarkowanej opinji publicznej — poglądem szerokich mas ludzi pracy, skołatanych wojną i latami eksperymentów rządzenia.

Opinja powszechna

chce, aby zrozumiano, że dziś nie czas na zatargi, kończące się strajkiem generalnym — Polska chce mieć ręce wolne do innych zadań — twórczych, pomnażających nasze bogactwo socjalne.

Polityka bezpłodnych sporów niszczy nas i osłabia!

Do roboty na piechotę

Bezrobocie pracowników tramwajowych — motorniczych i konduktorów — zaskoczyło Warszawę od samego rana.

Warszawa urzędnicza wędrowała na piechotę do swych biur i urzędów, rada, że słońce świeci i pogoda jest ładna.

Próby uruchomienia tramwajów ograniczyły się do 3 wozów 16-ki i kilku 17-tki, których, niestety, nie wszyscy mogli się uczepić.

W szkolnictwie powszechnem miejskiem strajk ograniczył się do służby niższej.

Nauczycielstwo stawiło się do pracy w komplecie. Dziatwa także. Tylko szkoły podmiejskie, skutkiem braku lokomocji — rozpoczęły naukę z dużem opóźnieniem.

Miła niespodzianka telefoniczna. Towarzyszące każdemu strajkowi bezrobocie telefonów — tym razem nie zdarzyło się. Centrala i wydział mechaniczny — stawiły się do pracy normalnie.

Czy tramwaje rusza

Z pośród dziesięciu uruchomionych tramwajów, cztery wozy 16-stki o godzinie 11-ej powróciły do remiz.

„Chleba powszedniego daj nam dziś!"

Najbardziej dokuczliwą niespodzianką strajkową okazał się brak pieczywa. Sklepy spożywcze — skutkiem niedostarczenia chleba i bułek przez piekarnie — pochowały nawet czerstwe zapasy sobotnie.. Na strajku piekarskim zyskali sklepikarze, którzy zaopatrzyli się jeszcze w sobotę i wczoraj w pieczywo.

Ceny „schowanego" chleba — wysokie.

W halach targowych

W halach targowych — rozgoryczenie. Prawie zupełny brak mięsa i pieczywa.

Cena słoniny doszła już do 180 tysięcy za funt. Smalec 300.000 mk. Mięso wieprzowe 130 — 140 tysięcy funt. Wędlin troszkę więcej. Szynka i golonka 180.000 mk. funt.

Masło 300 — 400 tysięcy. Mleko 50 — 60 tysięcy kwarta. Jajka 15 — 16 tysięcy sztuka.

Pieczywa świeżego brak. Chleb pytlowy czerstwy — 50 — 55 — 60 tysięcy bochenek kilogramowy. Bułek niema zupełnie.

Pomyślne widoki

Strejk jeszcze dziś może się skończyć

Do pertraktacyj z rządem w sprawie strajku udali się z Sejmu posłowie socjalistyczni Moraczewski i Żuławski.

W chwili, gdy to piszemy pertraktacje nie zostały zakończone, lecz istnieje nadzieja, którą wyrażają posłowie socjalistyczni, że dojdzie do porozumienia się z rządem, a w takim razie dziś jeszcze strajk generalny zostanie odwołany.

Na dziś godz. 2-ga pp. zwołano do gmachu Sejmu konferencję przedstawicieli rządu i z przestawicielami Centr. Zw. Zawodowego.

O godz. 4-ej wyniki tej konferencji zakomunikowane będą na zebraniach Zw. kolejarzy i oraz na wiecach robotniczych

O godz. 5-ej odbędzie się posiedzenie Centrali Zw. zawodowych, na którym jak się należy spodziewać zapadnie uchwała likwidacji strajku.

Wodociągi i kanalizacja

W wydziale wodociągów i kanalizacji na 700 pracowników do pracy przystąpiło 260. Praca odbywa się pod osłoną wojska.

Woda zapewniona.

W fabrykach metalowych

Strajk w fabrykach metalowych — jest powszechny. Stanęły wszystkie fabryki nie wyłączając wojskowych i podmiejskich.

Ogółem strajkuje około 20 tysięcy metalowców.

W Wydziale Zaopatrywania strejk częściowy

Wydział zaopatrywania strajkuje częściowo. Czynne są wszystkie sklepy i punkty sprzedaży, biura, składy opałowe, „Syberia", garaż samochodowy, drukarnia, piekarnia i sortownia herbaty.

Natomiast strajkują składy towarowe, tartak, betonownia i tabor konny.

Przedłużenie życia wołom i wieprzom

Robotnicy związkowi w rzeźni na Solcu i na Pradze do pracy nie stawili się ani w nocy, ani dziś zrana. Z pośród 400 wieprzy i tyluż wołów — zabito raptem 17 sztuk. Pozostałe radują się z życia.

Teatry i kina będą czynne

Teatry miejskie — jak nas informuje dyrekcja — będą czynne. Zapowiedziane przedstawienia odbędą się.

Taksamo teatry p. dyr. Szyfmana, obie operetki. Qui pro quo, Stańczyk i Praski — będą grały normalnie. Kina również będą czynne.

W elektrowni praca odbywa się normalnie

Elektrownia miejska funkcjonuje. Strajku niema. Do pracy nie stawiło się jeno kilkudziesięciu robotników z warsztatów, ale dotychczas nieobecność ich nie posiada wielkiego znaczenia.

Celem podtrzymania porządku Sprowadzono wojsko i policję.

Trzy zmiany robotników przy kotłach pracują normalnie.

Brak światła więc Warszawie nie grozi. Tak przynajmniej utrzymuje zarządzający elektrowni, p. inżynier Hintz.

W gazowni

Robotnicy zakładów gazowych na Czystem, Książęcej i na Kredytowej — od rana porzucili pracę. O godzinie 9-ej rano urzędnicy odbyli także „masówkę", na której zdecydowano przystąpić do bezrobocia. Ogółem strajkuje około 1.200 ludzi.

Na dworcach kolejowych

Sytuacja na kolejach zmianie nie uległa. Jedynie publiczność wykazuje coraz większą abstynencję do dalszej jazdy. Pociągi podmiejskie odchodzą. Policja i żandarmerja strzeże porządku w ostrem pogotowiu.

Kolejki chodzą

Kolejki: Wilanowska i Grójecka od rana chodzą normalnie. Wszyscy pracownicy są na stanowiskach.

Rano zjawili się przedstawiciele strajkujących, namawiając kolejarzy do strajku. Namowy nie odniosły skutku.

Ruch kolejek podjazdowych Mareckiej i Jabłonna — Wawer odbywa się zupełnie normalnie i jak nas zapewniono — nie grozi żadna przerwa.

Wiadomości urzędowe o strejku

Komunikat urzędowy stwierdza, że na podstawie ścisłych sprawozdań z całego kraju zapowiedziany na dzisiaj strajk powszechny nie udał się.

Strajk przejawił się częściowo poza Warszawą tylko w Krakowie

Na całym pozostałym obszarze Rzeczypospolitej panuje spokój i normalna praca. W Wilnie stanęła elektrownia i praca w wodociągach. Uruchomiono je przy pomocy wojska.

W Łodzi, Białymstoku, Radomiu Praca wre

ŁÓDŹ, 5.11. — Tutejszy Komisarjat rządu rozplakatował w dniu wczorajszym odezwę, nawołującą ludność do pracy i zachowania spokoju. Jednocześnie aż do odwołania został zakazany wyszynk alkoholów.

Dziś od rana wszystkie fabryki rozpoczęły pracę. Na mieście spokój. Strajku niema.

RADOM, 5.11. W całem mieście panuje spokój. Fabryki garbarskie i metalowe — pracy nie przerwały. Ruch kolejowy normalny.

Co działo się wczoraj w Krakowie

KRAKÓW, 5.11. — (A. W.). Ubiegła niedziela nie zmieniła w niczem sytuacji strajkowej. Dzięki energicznym wysiłkom prezesa kolei Prachtla, wiceprezesa Gutkowskiego oraz inspektora Pollmana i inż. Lasoty, ruch pociągów osobowych odbywał się normalnie. Nadto zdołano uruchomić 31 pociągów aprowizacyjnych.

W bałaganie niemieckim

BERLIN, 5.11. — (PAT). — Wysoki komisarz Gessler, działając na mocy praw, przysługujących mu na zasadzie stanu wyjątkowego, rozwiązał ogólno-niemiecki komitet rad robotniczych.

Z królem czy bez króla

Naród decyduje

Depesza własnej radjostacji

ATENY, 5.11. — Rząd ateński postanowił podać pod ogólne głosowanie (plebiscyt), czy Grecja ma być republiką czy monarchją.

Potwierdzenie wiadomości o marszu bawarczyków na Berlin

BERLIN, 5.11. (PAT). Dzienniki potwierdzają wiadomość, iż poseł bawarski w Berlinie Praeger zawiadomił kanclerza Rzeszy, iż nielegalne formacje zamierzają maszerować na Berlin w razie niezaprowadzenia dyktatury prawicowej.

Pierwsza potyczka

BERLIN, 5.11. (PAT). — Patrol bawarski zaatakował dziś koło Rochenbach policjantów turyngijskich. Rządy pruski i Turyngji zażądały od Rządu Rzeszy interwencji przeciwko nieregularnym oddziałom bawarskim.

Wybuch bomby

Trzy osoby poszarpane w tramwaju

WARSZAWA, DNIA 5 LISTOPADA.

Dziś o godz. 10 m. 10 rano rzucono dwa

granaty na tramwaj

linji nr. 16 w chwili, gdy jadąc w kierunku remizy ,mijał róg ul. Wolskiej i Karolkowej.

Granaty rzucono na przednią platformę.

Posypały się szyby i rozległy jęki

trzech ofiar:

motorniczego Wojciecha Komorowskiego, lat 44, zamieszkałego przy ul. Marszałkowskiej nr. 42 — rana lewego podudzia,

posterunkowego nr. 470 — 13-go komisarjatu Henryka Szyperskiego, lat 37, (Piekarska 4) — rana szarpana również lewego podudzia.

Wandy Zakrzewskiej, 38 lat, nauczycielki rysunków z Częstochowy — rana szarpana kości lewej ręki.

Motorniczy

zahamował wóz,

w chwili, gdy granaty wrzucono na platformę, zaś starszy przodownik Kowalski dobiegł i porwał granat, który jeszcze nie eksplodował.

Jest to granat pochodzenia niemieckiego, z pięciosekundowym zapalnikiem.

Granat ten znajduje się obecnie w 7-ym komisarjacie.

Ofiary zamachu

przeniesiono natychmiast do pobliskiego szpitala Wolskiego, skąd po nałożeniu tymczasowych opatrunków, przejechali do szpitala św. Ducha.

Na miejsce wypadku zjechał Ren. Suszyński, tudzież władze policyjne z panem Ludwikowskim na czele.

Dochodzenie przeprowadza 7-my komisarjat.

Róg Wolskiej i Karolkowej zalegają tłumy ludzi, żywo rozprawiając o okolicznościach, pobudkach i

celach zamachu.

*

Motorniczy Wojciech Komorowski, mężczyzna 40-letni, nie zdążył jeszcze ochłonąć zupełnie ze strachu, a już chętnie opowiada przebieg wypadku przedstawicielowi naszego pisma.

— Ruszywszy z przystanku, zauważyłem dwóch chłopaków, biegnących koło tramwaju. Myślałem, że chłopaki chcą się czepiać schodków. Już puściłem tramwaj na 2-kę, — gdym zauważył jak chłopak coś trzymają w rękach. Aż ten jeden z nich rzuca coś na platformę. Odrazu pomyślałem, że to

granat.

Zatrzymałem odrazu tramwaj. Nie zdążyłem zakręcić, a ta

straszny huk!

Wyjrzałem za chłopakami, widziałem jak pędzili w Karolkową.

Policjant, stojący koło mnie złapał się za nogę, a ta pani, co chciała wysiąść, zaczęła strasznie krzyczeć i łapać się za lewą rękę.

Publika wyskakiwała jak kto mógł, ja zaś wszedłem do środka tramwaju, nic mnie nie bolało! dopiero potem poczułem ból i krew.

Zaraz przybiegł policjant, zatrzymali jakąś karetkę i odwieźli nas do szpitala Wolskiego. Tam nas opatrzyli i dorożką przywieźli tutaj do szpitala św. Ducha.

GIEŁDA

(Telefonem z Warszawy).

NOTOWANIA OFICJALNE:
(w tysiącach marek).

Dol. St. Zjednoczonych 1,750, 1,740, 1,757, 1,723.
Franki złote 338.
Belgja 86,750, 86,000, 86,800, 85,200.
Londyn 7.775, 7.875, 7.800.
New-Jork 1.750, 1.740, 1.755.
Paryż 101.350, 101.500, 101.325.
Praga 51.185, 49.600, 51.150.
Szwajcarja 315, 311, 314.
Wiedeń 23.25, 23.50, 23.
8% pożyczka złota 1.500, 1.625
Bony złote 220, 232.5.

AKCJE

B. Dyskontowy 2950, 3200.
B. Handlowy 1300, 1400, 1350.
B. dla Han. i Przem. 570, 580, 560 (100), 600, 570, 580.
B. Kredytowy 240, 250.
B. Małopolski 550.
B. Przem we Lwowie 270, 240.
B. Tow. Spółdz. 600, 650, 640.
B. Zachodni 2600, 3000.
B. Zjedn. Ziem Pol. 400, 450.
B. Zw. Ziem. 95, 110.
Cerata 65, 62.5.
Sole Potasowe 2150, 2200
Kijewski i Scholtze 1150, 1600.
Puls 165, 170, 162.5.
Spiess 516, 490, 530.
Wildt 170, 185, 180.
Starachowice 1750, 1900.
Unja 2900, 3200, 3175.
Ursus 475, 580.
Zieleniewski 7400, 7900, 7950.
Zawiercie 240,000.
Żyrardów 230,000.
Belpol 40.
Borkowski 245, 265, 260.
Jabłkowscy 57, 65, 60.
Polbal 65, 60.
Skóry i Garbniki 65.
Syndykat Rol. Warsz. 715.
Transport i Ziegluga 70, 120.
Zach. Tow. dla Hand. i Przem. 85, 80.
Cmielów 400, 440.
Elektryczność 900, 925, 915.
Pol. Tow. El. 115, 120, 110.
Haberbusch 3,000.3100.
Kabel 315.
Klucze 395 370, 380.
Korek 60, 70.
Marynin 800, 900, 825.
Polska Nafta 125, 135, 125.
Pol. Przem. Naftow. 400, 450, 425.
Nobel 620, 600, 610.
Lenartowicz 30, 48, 45.
Pusteinik 360.
Siła i Światło 315, 325, 310.
Spirytus 840, 815, (50), 870, (20)
„Konopie" 230, 245.
Tkanina 32, 33.
Polski Loyd 50, 55.
Mirków 3,000.
Chodorów 2100, 2200, 2150.
Czersk 560, 615, 605, 3 em. 360, 410, 380.
Częstocice 16000, 16500 (20) 17500, 17750 (10).
Gosławice 875, 825, 855.
Michałów 600, 515, 590.
Tow. Fabr. Cukru 3900, 3500, 3750.
Firley 300, 310.
Łazy 80, 72, 75.
Drzewn. Przem. i Handel 100, 110.
Warsz. Tow. Kop. Węgla 3550, 3800, 3720 (100), 3675, 3850, 3700 (50), 3975, 4200, 4050, (20), 3900, 4350, 4250, (10), 4350, 4450.
Cegielski 500, 525, 510.
Lilpop 395, 415, 405 (100), 405, 440, 430.
Modrzejów 4350, 4400, (100), 4500, 4900, 4825.
Norblin 675, 700, 690, (100), 750, 800, 755, (10), 825.
Orthwein i Karasiński 165, 182, 170.
Ostrowieckie 7400, 8350, 8300.
Parowozy 180, 215, 5 em. 170, 195, 190.
Pocisk 350, 370.
Rohn i Zieliński 475, 450, 500, 4 em. 365, 380.
Rudzki 1700, 1800, 1725, (100), 1750, 1850, (50), 1725, 1900, (20), 1800, 1950.

Projekt reformy Najwyższej Izby kontroli państwa budzi pewne refleksje

Od warszaskiego korespondenta.

W łonie rządu powstał projekt skasowania okręgowych Izb kontroli państwowej.

Jak informuje „Express Poranny" odnośny projekt ma być wkrótce wniesiony na plenum Sejmu.

Skasowanie drugich instancji kontroli — zdaniem czynników kompetentnych — równa się sprowadzeniu całej instytucji do zera.

Bowiem cała jej działalność zostanie — wskutek tak postawionej organizacji — z konieczności ograniczona li tylko do kontroli post factum.

Przy projektach budżetu, wielkich dostawach dla wojska, przy wykonywaniu olbrzymich robót kolejowych, no i reformie rolnej — ingerencja kontroli byłaby żadna.

Wedle projektu rządowego punkt ciężkości kontroli przerzucony zostałby na poszczególne ministerja. Czyli oszczędności, uzyskane drogą redukcji etatów w kontroli, będą iluzoryczne. Ściślej żadne, bo jednocześnie zajdzie potrzeba zorganizowania wewnętrznych kontroli ministerjalnych.

Z kolei nastręcza się pytanie, czy celową jest zależność kontrolerów od poszczególnych swych ministrów.

Taki kontroler — jako podwładny ministra — z konieczności musi być posłuszny jego rozkazom, wszelkie zaś nadużycia — rzecz prosta — może ujawniać jedynie w formie przez ministra wskazanej, a nawet często je tuszować.

Wedle dotychczasowej organizacji kontroler był zależny li tylko od Najwyższej Izby kontroli państwa, co z kolei uniezależniało go całkowicie od ministerjów i wpływało dodatnio na jego objektywizm.

Ze niektórym ministerjom projekt reformy kontroli idzie niesłychanie na rękę, o tem nie należy ani na chwilę wątpić.

Dlatego też do projektu reformy kontroli należy odnosić się z wielką rezerwą.

Projekt winien być skierowany przedewszystkiem do komisji sejmowej, która przy współudziale powołanych ad hoc rzeczoznawców, musi go gruntownie i wszechstronnie zbadać.

Sprawa wychodźtwa polskiego we Francji musi się stać wreszcie troską rządu

Sfery stojące w bliskim kontakcie z wychodźtwem polskim we Francji, wywierają nacisk na rząd polski w celu jaknajszerszego zabezpieczenia postulatów wychodźtwa polskiego w związku z mającymi nastąpić zmianami w polsko-francuskiej konwencji emigracyjnej.

Zasadniczo w grę wchodzą następujące sprawy: stosunek robotników polskich do francuskich związków zawodowych, traktowanie robotników polskich narówni z miejscowemi, ubezpieczenia na starość, sprawy pomocy lekarskiej, duszpasterskiej, szkolnictwa i t. d.

Przedstawicielstwo polityczne Watykanu

Stolica apostolska posiada obecnie 39 nuncjuszów papieskich, podczas gdy przed wojną było ich tylko 13-tu, świadczyłoby to o zwiększeniu dyplomatycznej akcji Watykanu. Prócz tych przedstawicieli dyplomatycznych posiada stolica apostolska przedstawicieli kościoła akredytowanych przy rządach: Stanów Zjedn., Kanady, Australii, Chin, Japonji, Egiptu i Afryki Połudn. Przy Watykanie czynnych jest 25 misji państw obcych w tem 7 poselstw (Belgja, Hiszpanja, Grecja, Niemcy, Brazylja, Chile, Peru).

Poseł angielski w Berlinie odwołany

Poseł angielski w Berlinie lord D'Abernon w najbliższych dniach opuści swe stanowisko. Lord D'Abernon był zdecydowanym przyjacielem Niemców i w czasie zatargu o Górny Śląsk stał na stanowisku całkowitego przyznania Niemcom tego kraju, wbrew interesom polskiej ludności.

Po tylu smutnych doświadczeniach wciąż jeszcze myślą

o spekulacji tytuniowej

Generalna Dyrekcja monopolu tytuniowego nosi się z myślą ustanowienia perjodycznych terminów do badania kalkulacji cen wyrobów tytuniowych, w związku z zmianami walutowemi i zmianą konjunktur surowca na rynku zagranicznym.

Zarządzenie to miałoby między innemi na celu zapobieżenie znikaniu z handlu wyrobów tytuniowych przed każdą projektowaną lub spodziewaną zmianą cennika wyrobów tytuniowych.

Ośmiu bandytów padło pod słupkami w Białymstoku

Z roztrzaskanych czerepów trysnęły mózgi i krew

Zbój, który wbijał kobietom butelki w ciało

Dwuch żyło jeszcze po salwie karabinów

Godzina 5-ta rano. Mżył drobny jesienny deszczyk. Wśród zabłoconych ciasnych uliczek Białegostoku przedostaje się na krańce miasta i wreszcie szosą docieram do więzienia karnego, gdzie za chwilę ma się odbyć

egzekucja 8 bandytów.

należących do głośnej szajki atamana Czorta, skazanych przez białostocki sąd okręgowy na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Skazani byli członkami band, które w ciągu ostatnich dwóch lat grasowały na terenie powiatów białostockiego i bielskiego, szerząc postrach we wsiach i miasteczkach i odznaczały się

niesłychanem bestjalstwem.

Skazani od wyroku sądu okręgowego odwołali się do sądu apelacyjnego w Warszawie, a następnie do Sądu Najwyższego. Procedura ta trwała półtora roku i zakończyła się zatwierdzeniem pierwotnego wyroku.

Prośba o ułaskawienie, skierowana do p. prezydenta również została odrzucona.

Zatrzymuję się u bram więzienia, jednego z największych na Kresach. Przed bramą pluton żołnierzy, oddział policji i

złowieszcze karawany.

Następuje krótka wymiana zdań z funkcjonarjuszem więziennym, który wydaje rozkaz odźwiernemu wpuszczenia mnie do wewnątrz. Jeszcze jedna brama, znowu małe podwórze i wchodzę do kancelarji naczelnika więzienia.

Zgromadzeni tu już są: p. pod prokurator Sikorski, komendant policji, p. Kamala, sekretarz sądu p. Dominas, duchowni trzech wyznań, dowódca plutonu egzekucyjnego oraz lekarze.

Duchowni opuszczają kancelarję, udając się do skazańców celem niesienia

ostatniej pociechy.

Po dłuższej chwili wracają.

Pytam księdza kapelana więziennego o zachowanie się skazanych.

— Wczoraj nie chcieli się spowiadać. Dziś, gdy usłyszeli odemnie, że niebawem już stanę

przed Sądem Najwyższym,

ukorzyli się i wyspowiadali.

Pięciu skazanych żydów, jak informuje rabin, z rezygnacją i skruchą przyjęli ostatnią pociechę, polecając swoje rodziny gminie żydowskiej.

— Już czas — krótko oświadcza naczelnik więzienia, poczem wszyscy kierujemy się do głównego gmachu, gdzie przebywają więźniowie.

Dozorca więzienny otwiera ciężkie, okute żelazem drzwi. Następują krótkie raporty. Jesteśmy w sali rewizyjnej, dokąd po chwili wprowadzają

zakutych w kajdany skazańców.

Wszyscy stają w szeregu. Wyraz twarzy zrezygnowany. Niektórzy palą papierosy. Wśród nich poznaję Łukaszyńskiego, herszta bandy, odznaczającego się niezwykłem okrucieństwem i znęcaniem się nad ofiarami. Potwór ten ze szczególnem upodobaniem, pastwił się nad bezbronnemi kobietami,

wbijając im butelki

w okolice brzucha, bądź też przypiekając ognem, aby wydobyć zeznanie, gdzie się znajdują ukryte dobra.

Obok niego Misiewicz, nad którym zawisły aż

dwa wyroki śmierci

i ciężkie więzienie dożywotnie. Brał on między innemi udział w napadzie na posterunek policji w Kleszczelach, gdzie z rąk bandytów padło trzech policjantów i kilku miejscowych mieszkańców.

Na twarzy jego widnieją ślady trawiącej go choroby wenerycznej.

Zwraca na siebie szczególną uwagę

grupa pięciu żydów,

skazanych za czynny udział z bronią w ręku w napadach bandyckich.

Z szeregu skazańców występuje Łukaszyński, zwracając się do p. prokuratora z prośbą o zezwolenie mu pożegnania się z bratem, który czeka za bramą więzienną, na co uzyskuje zgodę. Pod eskortą odprowadzają go do sali widzeń i tu po przez duże gęste kraty następuje

ostatnia rozmowa.

— Słuchaj. Kolka, — powiada do brata, rzuć wódkę pić i łajdaczyć się, bo spotka cię taki koniec, jak i mnie.

— Ty byś siebie pilnował, — replikuje Kolka, — płacząc.

— A matka gdzie, — pyta dalej skazaniec.

— W Warszawie.

— Toż ja mówił wczoraj, żeby nie jeździła, darmo pieniądze wyrzuca, lepiej by kupiła za to co jeść. Ot widzisz, Kolka, był ja i niema mnie, tylko truba zobaczysz..

Bandyta wypowiada to z zupełnym spokojem

i bez najmniejszego wzruszenia.

Na jego prośbę dozorcy otwierają kratę i brat Kolka rzuca mu się na szyję.

Asystujący przy tem komendant policji informuje mnie:

— To już cała rodzina Łukaszyńskich taka. Ten sam Kolka znajduje się na wolności za kaucją, oskarżony o napad bandycki. Matka w chlebie, oddanym skazańcowi „na widzeniu" w więzieniu, usiłowała przemycić piłkę stalową

do przecinania krat.

Łukaszyński raz już uciekał, ale został ponownie schwytany.

Dozorcy przerywają pożegnanie, odprowadzając Łukaszyńskiego do grupy skazańców.

Wychodzimy na podwórze, kierując się na tyłny dziedziniec olbrzymich zabudowań więziennych, położony na uboczu. Tu, przed olbrzymim stosem węgla, rzucają się w oczy

cztery świeżo wbite słupki sosnowe.

Na dziedzińcu grupa policjantów, którzy brali udział w schwytaniu bandytów, oddział dozorców więziennych, a przed słupkami pluton egzekucyjny.

Stajemy obok plutonu. Jeszcze chwila oczekiwania i ukazuje się

pierwsza czwórka

delikwentów.

Na czele Łukaszyński. Wszyscy idą krokiem pewnym i zatrzymują się przed prokuratorem. Następuje odczytanie wyroku: Antoniemu Łukaszyńskiemu, Joselowi Kapłanowi, Mojżeszowi Szylingowowi i Stanisławowi Dąbrowskiemu.

Zbliża się ksiądz i rabin i odmawiają ze skazańcami modlitwę przedśmiertną.

Łukaszyński zdecydowanym ruchem rozdziera ubranie i koszulę i nie czekając na swoich towarzyszy idzie do słupka. Przechodząc koło plutonu żołnierzy mówi:

„Celujcie dobrze, chłopcy".

poczem staje przy słupku w pozie wyzywającej. W pewnej chwili potrząsając wzniesioną ręką w kierunku budynków więziennych z uśmiechem woła:

„Do widzenia, kobiety!".

Były to jego ostatnie słowa.

Obok niego stoją pozostała trójka. Pada krótka komenda. Żołnierze wymierzają karabiny w piersi skazańców.

— Cel! — komenderuje dowódca.

Rozlega się salwa, skazańcy padają. Z roztrzaskanych czaszek

tryska mózg i krew,

zraszając ziemię. Ręce i nogi skazańców trzepocą kurczowo w ostatnich drgawkach śmiertelnych. Dwaj są rażeni śmiertelnie. Dwaj inni żyją jeszcze.

Zgodnie z przepisami zbliża się do nich dowódca plutonu i dobija kilku strzałami z rewolweru.

Lekarz konstatuje śmierć.

Posługacze z pośród więźniów usuwają trupy w miejsce niewidoczne za róg budynku.

Na plac egzekucji wprowadzają

następną czwórkę skazańców:

Józefa Misiewicza, Jankiela Londyńskiego, Herszа Wajnera i Oszera Czeslera.

Procedura ta sama co i poprzednio. Po ostatniej modlitwie skazaniec Wajner zapytuje prokuratora, czy można raz jeszcze telegraficznie odwołać się z prośbą o ułaskawienie do pana prezydenta.

— Zapóźno! — odpowiada prokurator.

Skazaniec Misiewicz, gdy czwórka russa pod słupki, mówi:

— Niema sprawiedliwości w Polsce. Ja był durny od urodzenia.

Przy słupkach skazańcy, podobnie jak i ich poprzednicy nie pozwalają sobie zawiązać oczu i przywiązywać się do słupka,

rozrywają ubrania i obnażają piersi.

Zachowują się zupełnie apatycznie.

Nowa komenda, nowa salwa 16-tu strzałów i sprawiedliwości stało się zadość..

Egzekucja skończona.

W kancelarji więziennej spisano protokuł i akt zejścia.

W milczeniu opuszczamy mury więzienne. Odprowadza nas za bramę więzienną

dziki szloch krewnych

skazańców.

W godzinach południowych na miejscowych cmentarzach usypano 8 świeżych kopców mogilnych.

Dlaczego marka niemiecka spada?

Bo ją drukują masowo

Ale dlaczego ją drukują?

W związku z wiadomościami o spadku na łeb na szyję marki niemieckiej przypomina się anegdota o koronie austrjackiej z czasów wojny. Kiedy korona spadała z zawrotną szybkością, opowiadano sobie, że dzieje się to dzięki temu, iż w zmontowanej i puszczonej w ruch przez angielskich specjalistów drukarni banknotów w Wiedniu, nikt nie umie zatrzymać maszyn, gdyż dawni inżynierowie i monterzy zostali wydaleni za granice państwa. A że maszyny były skombinowane nowocześnie z fabrykami papieru, a nawet tartakami, więc raz puszczone wyrabiały papier, cięły go i drukowały, drukowały.

Niemcy mordują się wzajemnie kulami dum-dum

BERLIN, 5.11. — (A. W.). — Podczas ostatnich rozruchów we Freibergu, liczba ofiar dosięgła 27 zabitych. Po mieście rozeszły się pogłoski, iż wojska użyte dla stłumienia rozruchów posługują się kulami dum-dum.

ADWIGA DOMAŃSKA

DZIWY ŻYCIA

Kartki z pamiętnika medjum

(Ciąg dalszy)

W tej samej chwili, gdy szpilka zanurzyła się w piersiach woskowej lalki, siedzący w gondoli młodzieniec zerwał się z miejsca, krzyknął przeraźliwie i padł martwy.

Że bajka powyższa kryje w sobie część prawdy, zdołano to niejednokrotnie ustalić w drodze eksperymentalnej.

Nie dalej jak w ubiegłym roku p. Karol B. wykonał szereg niezwykle ciekawych doświadczeń na osobie inż. Stanisława K., który okazał się wyjątkowo podatnem medjum.

Po uśpieniu, p. B. zdejmował „fluidy" z medjum i przenosił je na wyciętą z papieru sylwetkę ludzką. Inż. K. zapadł wtedy w stan głębokiego odrętwienia, stawał się nieczuły na dotyk, głos i światło. Natomiast sylwetka papierowa zaczynała zdradzać niezwykłą wrażliwość. Gdy ktokolwiek ukłuł ją szpilką, śpiący na otomanie inż. K. uskarżał się na ból, jeżeli sylwetkę stawiano do góry nogami, medjum zdradzało żywy niepokój.

Jest to, jak się zdaje, dział zjawisk mało jeszcze zbadany, a więc niewątpliwie kryje w sobie wiele niespodzianek.

KOMUNIKACJE ZE ZMARŁYMI.

Znakomity myśliciel belgijski i poeta — Maurycy Maeterlinck dużo w dziełach swoich mówi o sposobie porozumiewania się ze zmarłymi, opisuje przytem procesy, jakim ulegają media podczas reinkarnacji t. j. wcieleń.

Jeszcze więcej na temat powyższy pisze znany spirytysta francuski, Leon Denis w swym dziele „Arès la mort".

Jako spirytysta, Denis zajmuje wręcz przeciwne stanowisko w tej sprawie, niż Maeterlinck. Gdy pierwszy wszystkie przejawy transów psychicznych, rewelacyjnych, motywuje jedynie psychiką samego medjum, kwestjonując tem samem współudział w tem dusz zmarłych, Denis — widzi we wszystkiem istotne wcielenie i chcąc poprzeć swoje w tej mierze poglądy, cytuje liczne, według niego niezbite dowody możliwości obcowania żywych ze zmarłymi.

Przyznaję, że i ja z początku miałam wątpliwości co do istotnego w moich transach współdziałania dusz zmarłych, przypisując rewelacje Ochorowicza jedynie procesom mej własnej podświadomości, autosuggestji wreszcie tem bardziej, że znałem go za życia i dużo niewątpliwie z jego teorji, sposobu myślenia, wyrażeń mu właściwych utkwiło w mej pamięci, w mej utajonej świadomości.

Nawet później, gdy poczęłam dyktować komunikaty pochodzące od innych duchowych istności, podobno naukowe ścisłe, bogate w treść i formę, mimo wszystko jeszcze się wahałam przypisywać je mocom nadprzyrodzonym.

Fakt jednak, który zdarzył się po tem, zachwiał wątpliwościami memi pod tym względem.

W swoim czasie, będąc pod inspiracją Ochorowicza zaczęłam dyktować komunikat o „hypnozie". Komunikat ów skończony nie został, z tej racji, że zachorowałam i wskutek tego zmuszoną byłam wyjechać do Zakopanego, gdzie bawiłam parę miesięcy.

W tym czasie dowiaduję się z listu dra Habdanka, że poznał przybyłą świeżo do Warszawy p. Martę Czernigiewiczową, która okazała się znakomitem medjum rewelacyjnem, wskutek czego dr. Habdank miał z nią już parę seansów. Na pierwszym z nich przez p. Martę odrazu przejawił się nasz duchowy mentor, Ochorowicz.

Było to w owym czasie, gdy dr. Habdank, kompletował moje rewelacje, dla wydania ich w książce p. t. „Karta z zamkniętej księgi bytu" obecnie wyczerpanej i nierad był, że komunikat o „hypnozie" zapowiadający się bardzo ciekawie — nie jest skończony.

Pewnego razu p. Czernigiewicz, budząc się z transu i zasiadłszy jak zwykle do ekierki, poczyna, ku zdumieniu dra Habdanka, dyktować dalszy ciąg rozpoczętego komunikatu „O hypnozie" od słowa na którym został przerwany. Zaznaczam, że p. Marta nie była uświadomiona o istnieniu tejże rewelacji, o Ochorowiczu słyszała mało, — niemniej komunikat został dokończony i utrzymany w tej formie i stylu, w jakim był rozpoczęty.

Zaraz pierwszego dnia po powrocie z Zakopanego, udałam się do dra Habdanka i zwykłym sposobem zostałam przez Niego uśpiona. Przy ekierce oświadcza Ochorowicz:

— Pozwól, że będę w dalszym ciągu dyktował komunikat traktujący o kwadraturze koła, rozpoczęty przez tamtą (p. Martę).

I oto znów napisałam dalszy ciąg rewelacji zaczętej przez p. Martę Czernigiewiczową. W ten sposób, mimowoli, zrobiliśmy odkrycie, przemawiające mocno za teorją spirytystyczną. I właśnie o podobnych faktach wspomina Denis, które pozwolę sobie tu przytoczyć

Romantyczne porwanie księżniczki

Porucznika dragonów zwycięża ubogi artysta

Sposób na przekonanie opornych rodziców

Arystokratyczne sfery emigracji rosyjskiej, przebywającej obecnie w Paryżu, zajęte są w tej chwili sprawą pięknej

księżniczki Nadieżdy Gorczakow,

która w sposób niezwykle romantyczny uciekła z młodym rosyjskim malarzem, pochodzącym ze skromnej sfery urzędniczej.

Księżniczka Nadieżda zamieszkująca z rodzicami jeden z pięknych domów przy bulwarze Raspail oddawała się z zamiłowaniem

studjom malarskim,

uczęszczała więc do jednej z tamtejszych akademji.

Zamożna, rodzice jej bowiem posiadali

kapitały w angielskich i francuskich bankach

pomagała często ruskiej biedocie, która na bruku paryskim żyła w opłakanych stosunkach.

Z pomocy jej korzystali przedewszystkiem

młodzi artyści,

których pełno przebywa w Paryżu.

Pomiędzy młodymi kolegami Nadieżdy Gorczakow, znajdował się Cyryl Dymitrowicz, **ubogi, ale ognisty młodzieniec,** który dziwnie przypadł do gustu młodej rosyjskiej arystokratce.

Wprawdzie o jej względy zabiegał

porucznik dragonów,

potomek starożytnego rodu francuskiego i Nadieżda była z nim

zaręczona

na życzenie swych rodziców, ale w głębi duszy przekładała towarzystwo artystycznego cygana nad obecność utytułowanego dragona.

Nadieżda była usposobienia romantycznego i gdy pewnego wieczoru Cyryl Dymitrowicz wyznał jej swą miłość, odpowiedziała mu zachęcająco:

— Dobrowolnie nie mogę, rodzice nigdy się nie zgodzą.

porwij mnie,

a sprawa będzie rozwiązana. Porwać dziewczynę to nie taka łatwa sprawa, gdy się cierpi na absolutną

golizne kieszeni,

a na taką imprezę potrzebny jest jeśli nie rączy rumak, to przynajmniej

wynajęty automobil

i trochę franków w kieszeni na pierwsze wydatki.

Ale znalazł się pewien Izaak, który zbadawszy dokładnie sytuację, na wysoki procent pożyczył Cyrylowi aż trzy tysiące franków i dostarczył automobilu z doskonałem

zakonspirowanym szoferem.

Nadieżdy studja odbywały się w godzinach przedwieczorowych.

Idąc na wieczorne rysunki nie przypuszczała, że

następną noc

spędzi w czułych ramionach kochanka.

Jakoż po ukończeniu lekcji zaproponował Cyryl przejażdżkę automobilem do lasku Bulońskiego. Towarzyszył im wspólny przyjaciel, także malarz.

Nadieżda wsiadła i nim zdołała połapać się w sytuacji znalazła się o kilkanaście kilometrów za Paryżem.

Automobil

mknął jak szalony,

a z łoskotem motoru mieszały się gorące wyrazy miłości i zaklęcia Cyryla.

Nadieżda oczywiście

dała się szybko przebłagać.

Na najbliższej stacji kolejowej wysiadł przyjaciel, a para kochanków ocknęła się aż

na granicy hiszpańskiej,

skąd po kilku dniach wystosowała czuły

list do rodziców

z przeprosinami.

Stara książęca para nie miała innego wyboru, musiała się pogodzić z losem i czem spieszniej robić przygotowania do ślubu Nadieżdy z młodym malarzem.

W epoce panoszącego się kułaka

Aleksander hr. Wielopolski skazany na tydzień bezwzględnego aresztu za pobicie dorożkarza

i na cztery miesiące za ubliżenie funkcjonarjuszowi policji

(Od warszawskiego korespondenta).

Działo się to o godz. 3-ej w nocy 19 kwietnia b. r.

Do uszu posterunkowego na Nowym Świecie dobiegły

rozdzierające cisze nocną

krzyki i wołania ratunku.

Policjant rzucił się w mrok ulicy Ordynackiej i przed domem Nr. 13 ujrzał następującą scenę:

Dorożka: Koń przy niej z ogonem podwiniętym tuli uszy przed

rozpaczliwemi krzykami

swego stanodawcy, który stojąc na koźle zasłania się rękoma od razów udzielanych mu bez opamiętania przez pasażera.

Temu wszystkiemu przyglądała się siedząca w dorożce jakaś dama.

Nadprogramowe zjawienie się policjanta było równoznaczne z opuszczeniem kurtyny po pierwszym akcie zajścia. Na akt drugi cała trupa wraz z policjantem przejechała do komisarjatu 10-go.

Pobity dorożkarz

stanął pierwszy

przed st. przodownikiem Czanskim i zaczął opowiadać:

— Było tak. Stojałem przed Saskim hotelem...

Tu mu przerwano. Zeznającego dorożkarza odepchnął od stołu przodownika sprawca zajścia. Przy świetle elektrycznym w komisarjacie wydał się

gentlemanem elegancko ubranym.

łatwo można go było posądzać o upicie się, ale nigdy o pobicie dorożkarza.

Wykwintny, czarno odziany pan, odepchnął — jak powiadamy — zeznającego „dryndziarza" i oświadczył:

— Żądam, aby mnie przedewszystkiem pytano,

a nie tego chama!...

Przodownik przypuszczając, że takie odezwanie się jest zwrotem czysto pijackim (każdy pijak czuje się albo nędzarzem godnym litości, albo udzielnym księciem godnym podziwu), poprosił łagodnie:

— Niech no pan siądzie. Jak dorożkarz skończy, to i na pana przyjdzie kolej. Najpierw

zeznaje poszkodowany,

potem oskarżony. Taki już porządek.

Okazało się, że gentleman zupełnie „poważnie" jest oburzony. Nie panując nad gestami sięgnął do kieszeni, wyciągnął paszport, rzucił na stół i wykręciwszy się na pięcie, skierował się ku wyściu.

— Hola! — zawołał przodownik — pan będzie łaskaw zaczekać.

Gwałtowny dżentelmen, słysząc te słowa, wpadł

w istny szał

i obsypał policjantów stekiem ordynarnych wyzwisk. Stanowcza postawa przodownika przyprowadziła go nieco do przytomności.

Zabrano się do spisywania protokułu i wtedy wyszło na jaw, że krewki gentleman jest ni mniej ni więcej, tylko hrabią Aleksandrem Wielopolskim, dziedzicem na Ostrowcu.

*

Dnia 2-go listopada w wydziale 12-ym sądu okręgowego odbyła się sprawa sądowa wytoczona

przez pobitego dorożkarza

Aleksandrowi hr. Wielopolskiemu, oraz druga wytoczona tej samej osobie o ubliżenie władzy.

Hrabia tłomaczył się, iż był w czasie zajścia mocno podrażniony. Natomiast obrońca mecenas Stroński starał się udowodnić, że podsądny niezupełnie odpowiada za swoje postępki. Wywody adwokata potwierdził świadek, hr. Jundziłł.

Sąd, po średniej długości naradzie, skazał hr. Wielopolskiego za obrazę władzy

na 4 miesiące aresztu

z zawieszeniem wyroku na 2 lata, zaś za pobicie dorożkarza skazał go na 7 dni aresztu bezwzględnego.

Rzym — Tokjo

II.

Z Gioia del Calle do której przybyłem bez żadnych przeszkód, na drugi dzień rano wyruszyłem do Valony.

Rozpoczynałem pierwszy trudny lot —

musiałem przelecieć ponad Adrjatykiem. Skoro tylko znalazłem się nad pełnem morzem rozpoczęły się perypetje.

Nadzwyczaj niska temperatura ziębiła motor mojego aparatu, wobec czego nie mogłem doprowadzić go do maksymalnej wydajności.

Czas, który sobie przeznaczyłem na przebycie morza minął już dawno, tymczasem brzegu ani widać. Podemną rozszalałe morze — ani jednego statku, ani jednego żagla.

Towarzysz mój, porucznik Masiero, jadący na drugim aparacie zginął mi gdzieś z oczu.

Zorjentowałem się że zmyliłem drogę, zaufawszy swemu instynktowi, trzeba było poradzić się busoli, poszedłem za jej wskazówkami, jeszcze trochę wysiłku i cierpliwości i

Valona ukazała się moim oczom.

Cudne niebo Hellady wabi nas swym błękitem. Saloniki powstające z pożogi wojennej wraz ze swym słonecznym przylądkiem nęcą nas urodą. Brak nam jednak czasu. Spieszymy do Smyrny i nawet decydujemy się dla skrócenia drogi przeciąć w poprzek morze Egejskie.

Porwał mnie silny wiatr i mgła

tak gęsta otoczyła mój aparat, że straciłem zupełnie z oczu aparat porucznika Masiero.

Późno już w nocy dotarłem do lądu i niebawem na horyzoncie ukazała się Smyrna, silnie iluminowana.

W mieście obchodzono hucznie ostatnie dnie karnawału. Władze zaprosiły nas na uroczystość, jednakże byliśmy tak pomęczeni że woleliśmy iść spać i wypocząć przed jutrzejszą podróżą.

Nazajutrz o godz. 2-ej po południu wyruszamy w drogę do Adalji. Już po godzinie lotu widzę, że

porucznik Masiero

zniża lot. Stosownie do umowy robię to samo i razem lądujemy na błotnistym polu w dolinie Mäandry.

Okazało się, że Masiero zlekka uszkodził motor. Zabraliśmy się do roboty.

Zajęci pracą nie zauważyliśmy oddziałku kawalerji greckiej, który nas niebawem otoczył.

Oficer, po przesłuchaniu, oznajmia nam że nas nie wypuści w dalszą drogę, dopóki nie otrzyma na to pozwolenia od władz ze Smyrny.

Po godzinie usłyszeliśmy nad naszemi głowami hałas motoru. Aparat zataczał nad nami wielkie kręgi, widocznie że lotnik nas obserwował.

Kilka chwil jeszcze i aparat wylądował, wysiadł z niego oficer grecki, który

rozpoczął formalne dochodzenie.

Skoro dowiedział się jednak, że jesteśmy włosi, zmienił ton i przywitał nas serdecznie. Dopiero kiedyśmy mu wyjawili cel naszej podróży Tokjo, zaczął patrzeć na nas jak na wariatów, jednakże zaprosił nas do pobliskiego aerodromu.

Wyruszamy w końcu w dalszą drogę i przez piękne miasteczko Aidin

w drugi dzień przybywamy do Adalji.

Na polu awiacyjnym, na którym spotykają nas włosi, całe tłumy kobiet muzułmańskich patrzą na nas oczami ciekawie błyszczącemi z pod zasłon.

Z Adalji przy niezbyt sprzyjających warunkach przybywam do Alep gdzie ląduje na polu jeszcze pokrytym śniegiem.

Po drodze zdarzył mi się wypadek, który mógł się zakończyć dla mojego

aparatu i dla mnie w sposób tragiczny.

Wyjechawszy z Adalji zauważyłem że ster aparatu działa niedokładnie, narazie nie mogłem się zorjentować co się stało, po chwili dopiero przypomniałem sobie, że w Adalji na polu awiacyjnym

nie było hangarów.

ponieważ dął silny wiatr musiałem aparat linami przywiązać do ziemi.

Wyruszając w drogę zapomniałem odwiązać sznura, który wplątał się w ster. Musiałem rozumie się operować sterem nader ostrożnie, ażeby nie spowodować katastrofy.

Z Alep na drugi dzień

wyruszyłem do Bagdadu.

Na prośbę oficerów garnizonu zabrałem ze sobą pocztę ponieważ komunikacja była przerwaną przez powstańców.

Zagłębiam się w pustynię, jadąc bardzo nisko nad ziemią i kierując się biegiem Eufratu, który mam po lewej ręce.

Nagle słyszę silny ogień karabinowy.

Praktyka zdobyta na wojnie nie pozwala mi się omylić. Jestem ostrzeliwany. Pod sobą na piasku widzę masę punkcików poruszających się. Był to szczep arabów zrewoltowanych o którym mi mówiono w Alepie

W.

Pierwszy międzynarodowy kongres kinematograficzny w Paryżu

Atrakcją Paryża w ostatnich dniach ub. miesiąca był zjazd delegatów na pierwszy międzynarodowy kongres kinematograficzny, reprezentowany przez organizacje filmowe 15 państw.

Wszystkie krajowe amis et alliées obesłały licznie kongres, w którym wzięło udział 59 delegatów oficjalnych, reprezentujących 42 związki filmowe całego świata i kilkaset osób, przybyłych w delegacjach. Pozatem w kongresie uczestniczyli wysłannicy Austrii, Japonii i innych państw.

Dnia 23 października t. j. w pierwszy dzień kongresu, prezydent Paryża, prefekt policji, w otoczeniu radnych, przyjmowali w stylowych salonach Hotel de Ville delegacje zagraniczne, życząc im jaknajlepszych rezultatów obrad i zaznaczając, że Paryż dumny jest z tego, iż pierwszy międzynarodowy kongres kinematograficzny odbywa się w prastarych murach stolicy Francji.

W imieniu delegacji polskiej przemawiał p. Stanisław Zagrodziński, który w gorących słowach podziękował władzom municypalnym za serdeczną gościnę i przyjazny stosunek do sztuki kinematograficznej.

Przemówienie delegata polskiego spotkało się z owacyjnem przyjęciem.

Wogóle należy z uznaniem podkreślić wszechstronny sukces delegacji polskiej, reprezentowanej przez pp. Zagrodzińskiego juniora i Teofila Jarosza. Jak widać ze stenogramów, brali oni udział prawie we wszystkich komisjach i wszędzie byli wyróżniani.

Kongres trwał w ciągu 4 dni. Obejmował cały szereg dezyderatów, dotyczących technicznych, artystycznych, utylitarnych, socjalnych i handlowych zagadnień współczesnej kinematografii. Należy zaznaczyć, że delegacji polskiej przypadło na kongresie trzecie miejsce po Ameryce i Belgji.

Przemówienia belgijczyków i polaków były drukowane in extenso w dziennikach paryskich, a na przyjęciach i bankietach oklaskiwane jaknajgoręcej.

Na bankiecie w salonach Palais d'Orsay, w którym wzięło udział zgórą 500 osób — bezpośrednio po przemówieniu p. Zagrodzińskiego, symfoniczna orkiestra wojskowa wykonała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła". Z kolei uczestnicy bankietu zgotowali owację delegacji polskiej.

Pod morzem

Nowy kabel podwodny do Nowego Jorku

Towarzystwo amerykańskie, „Postal Telegraph Commercial Cable Co." zakłada obecnie nowy kabel podwodny między Ameryką a Europą.

Będzie to zrzędu — ośmnasty kabel łączący starą Europę z Nowym Światem. Z tej liczby 5 kabli należy do Francji, pozostałe do Anglji, Niemiec, Skandynawji i Włoch.

W przeciwstawieniu do starych zawierających 700 funtów mosiądzu, nowobudujący się będzie zawierał 1.100 funtów. Nowy kabel będzie w stanie przesyłać 1200 liter na minutę, podczas gdy największy z dotychczasowych przesyła zaledwie 325 liter.

Nowy kabel będzie łączył Europę bezpośrednio z Nowym Jorkiem.

Porady praktyczne

WYWABIANIE PLAM OLEJNYCH ZE SKÓRY

Plamę pokrywa się grubą warstwą masła i pozostawia na kilka godzin. Następnie usuwa się nożem masło i myje plamę ciepłą wodą z mydłem.

Drugi, nie mniej skuteczny sposób, polega na lekkiem posmarowaniu splamionego miejsca amoniakiem i zmyciu po pewnym czasie plamy czystą wodą.

O buduarze królowej greckiej i namiętności szoferskiej królowej jugosłowiańskiej

Być królową, panować u boku potężnego władcy było niegdyś marzeniem i ambicją księżniczek. Dzisiejsze trony są bardziej zagrożone, są mniej ponętne. Europejskie córki królów chętnie porzucają splendory dworskie.

Idą za sercem,

jedyna córka króla angielskiego, Marja, najstarsza księżniczka domu sabaudzkiego, królewna włoska, Jolanta, odeszły w życie prywatne, zdala od ponęt i ciężarów panowania.

Tylko dla księżniczek bałkańskich tradycja królowania nie straciła uroku.

Rumunja dała żony

dwom królom: rok temu księżniczka Elżbieta zasiadła na tronie greckim, a jej siostra, Marja, poślubiła młodego władcę Jugosławji.

Obie najmłodsze królowe europejskie, piękne, jasnowłose, wychowały się w szczęśliwej Rumunji u boku czarującej matki, słynnej z piękności królowej Marji.

Od czasów homerowskiej Heleny,

blondynki

nie są rzadkością na tronie greckim. Królowa Elżbieta, wkrótce po ślubie zachorowała na tyfus plamisty i w czasie rekonwalescencji okazała się konieczność obcięcia jej złocistych warkoczy. Jest to obecnie jedyna królowa w Europie, która nosi nowoczesną fryzurę pazia. Podobno na tej zmianie niezwykła uroda jej nic nie straciła. Wysmukła, zgrabna, młoda królowa grecka odznacza się także rzadką sztuką ubierania się i doboru

toalet.

Dar ten zapewne odziedziczyła po swej matce.

Artystyczne zamiłowania Elżbiety greckiej znane są nietylko na dworze. Jest zdolną malarką i bardzo gorliwie zajmuje się też artystyczną fotografją. Opowiadają też wtajemniczeni, że młoda pani w swym urocze urządzonym buduarze umie ze swym małżonkiem prowadzić poważne rozmowy na temat polityki i

zagadnień państwowych

i że poglądy jej i rady nie są bez znaczenia.

Siostra jej, Marja, ukoronowana jugosłowiańskim djademem obdarzona jest również urodą, chociaż jest nieco niższego wzrostu i tęższa. Jest to

zapalona podróżniczka.

Odbywa częste podróże po kraju, a obecnie opanowała już dobrze język swej nowej ojczyzny. Umie nawiązywać kontakt z ludnością, dzięki czemu cieszy się wielkiem przywiązaniem jugosłowian. Z okazji niedawno odbytego chrztu następcy tronu, ta życzliwość ludu wyraziła się niebywałą ilością podarków dla matki i dziecka.

Królowa Marja, zwana popularnie „Manią" podróżuje najchętniej samochodem.

Jest namiętna szoferka

i nie pozwala posadzić się w samochodzie i kazać się obwozić komuś drugiemu. — Pod tym względem bez skrupułu łamie etykietę.

Ulubioną rozrywką królowej Marji jest

grać w bridge'a.

Prawie co wieczór, jeśli królewska para spędza czas w Belgradzie, zastawiano stolik do kart. Królestwo grywali we trójkę z księciem Arsenem, kuzynem króla.

Rośnie, rośnie jak na drożdżach

nasz Skarb Narodowy!

Odezwa, wydana przez Komitet Obywatelski, nawoływania Duchowieństwa i „Dziennika" zrobiły swoje. Do miejsc kollekty napływają ofiarnicy. Wśród nich jak dotychczas przeważają ludzie mniej zamożni. W pewnym momencie widzimy np. przy stoliku w P.K.K. P. dwie ubogo odziane kobiety, mieszkanki przedmieść, z których jedna oddaje złotą obrączkę ślubną, druga złotą broszkę. O jakże miłe Ojczyźnie są te dary maluczkich! Wartość ich moralna przewyższa postokroć szumnie reklamowaną hojność potentatów finansowych.

Do stolika podchodzi oficer wyższego stopnia i składa również obrączkę złotą, ściągniętą cotylko z palca. Na obliczu, pełnem szlachetnego wyrazu, maluje się wzruszenie. Snać z obrączką wiążą się wspomnienia głębszych przeżyć. Drogie imię wyryte na wewnętrznym jej otoku... Tam, w okopach, niejednokroć przywierały do niej spalone gorączką wargi. Cenny skarb, kosztowna pamiątka! Lecz nad wszystko droższa Polska. Kto nie skąpił dla Niej krwi serdecznej, ten już niczego nie oszczędzi, niczego nie pożałuje.

Zmieniają się osoby, lecz jedna ka gotowość znamionuje wszystkich — i jedna wspólną mają cechę: nie należą do pocztu wybrańców losu. Skromna odzież, skupione oblicza. Robotnik, pracujący inteligent.

A gdzie są inni, ci z „śmietanki"?

Czekamy z dłońmi, złożonemi do oklasków...

Nasi przodkowie w walkach o niepodległość, nasi bracia i synowie, bohaterowie Kaniowa, Mołodeczna, Krechowiec i Cudu nad Wisłą rzucili na stos Ojczyzny — wszystko! A my mielibyśmy skąpić skromnego daru na Skarb Narodowy?!!

Pytaliśmy się, a teraz wiemy na pewno:

kto zagwoździł sprawę otwarcia II gimnazjum w Białymstoku.

Historja II gimnazjum w mieście naszem nabiera nietylko „prawomocności", ale i skandalicznego nieco rozgłosu. Od miesiącą już stoi w pełnem pogotowiu lokal szkolny z kompletnem urządzeniem, wyczekując napróżno uruchomienia uczelni. Miasto jako takie zrobiło wszystko, co do niego należało, aby otrzymać tak niezbędnie potrzebny mu zakład naukowy. Gdzie więc tkwi przyczyna zwłoki? Oto dlatego II gimnazjum nie może być otwartem, że Ministerstwo Oświecenia Publicznego dotychczas nie przyznało kredytu, a miejscowe Kuratorjum odkłada akt otwarcia *ad calendas graecas*. Tymczasem toczą się ponoś akademickie spory, czy otworzyć się mająca światłodajnia będzie jednostką samoistną — czy filją już istniejącego u nas państwowego gimnazjum. Są teorje „za" i „przeciw" obydwu koncepcyj. Wogóle różnych teoryj nie brak.

Natomiast rzeczywistość jest tylko jedna, ale za to uczciwie smutna: liczny zastęp młodzieży szkolnej, która nie znalazła miejsca w innych zakładach i wszystkie swoje nadzieje związała z utworzeniem II gimnazjum państwowego, traci drogi czas daremnie, dla wielu — być może — ze szkodą, której nie zdołają powetować.

Jeśli wypadek niniejszy jest rezultatem oszczędnościowych skreśleń p. Kucharskiego, w takim razie trudno, zaiste, pogratulować mu zmysłu gospodarczego. Jego oszczędność da się tylko porównać ze zwycięstwem Pyrrhusa. *(rrh)*

Znak godny uwagi!

Wszędzie, gdzie dotarła **Francka domieszka**, zdobyła sobie względy praktycznych gospodyń. A dlaczego? Przez swój do kawy podobny, czysty, przytem silny smak, dobry aromat i wielką wydajność, która umożliwia sporządzenie lepszego napoju z połowy tej ilości, co zwykłe domieszki. Należy uważać na markę fabryczną **młynek** i firmę: **Henryka Francka Synowie, Skawina-Kraków.** 1510

W górę, w górę, miły bracie!

czyli znojny dzień naszego Magistratu.

Na posiedzeniu w dniu wczorajszem Magistrat uchwalił (między innemi nowościami):

1) podnieść opłatę za pogrzeby: dla dorosłych na 1000000 — dla młodocianych 500000 mk. (*ergo*: nie należy odwlekać zgonu do wieku dojrzałego!);

2) zatwierdzić podwyżkę cennika hotelowego o 200 proc. (zamiast proszonych 300 proc.), przy ustaleniu opłaty za światło 15.000 mk. od lampki i 100000 mk. za zmianę bielizny. (Niepraktyczni p.p. hotelarze! Trzeba było wypracować taryfę na 500 proc., a bylibyście napewno otrzymali 350 proc.);

3) przyjąć zasadę, że o wzroście drożyzny opinjować będzie nietylko Urząd Statystyczny przy Magistracie, ale także Komisja Obywatelska, złożona z przedstawicieli robotników i pracodawców. (Może w podwójnym tym zaprzęgu rydwan drożyzny potoczy się raźniej).

Nie zadzieraj w górę nosa,
Nie patrz na mnie tak z ukosa,
Bo i jam też dać gotowy
Złoto na Skarb Narodowy.

RADA OPIEKUŃCZA

podaje do wiadomości, że z dniem dzisiejszym t. j. dn. 6|XI-23 r. przyjmuje się wpłaty na nowy transport cukru w sumie 5.000.000 mk. od każdych 100 kg. cukru.

O dach nad głową.

Wczorajszy wiec lokatorów.

Wczoraj o 4 p.p. odbył się w teatrze „Palace" wiec lokatorów, na który przybyło przeszło 1000 osób.

Przedstawiciel centr. związku lokatorów, adw. Kaliński referował w sprawie noweli do ochrony lokatorów, która daje możność właścicielom eksmitowania lokatorów. Przedstawiciel miejscowego związku lokatorów, p. Szwyw referował również w tej sprawie.

Zabierał także głos p. Kaliński, oświadczając się przeciwko płaceniu komornego wogóle. — Należy — mówi — pieniądze obracać na budowę domów. — Słowa tu wywołują olbrzymią wrzawę. Rozlegają się okrzyki „Precz!" Niefortunny wnioskodawca natychmiast opuszcza trybunę.

Zabierają głos pp. Domański i Przytula z P.P.S. którzy przedstawiają kwestję komornego z punktu widzenia robotniczego i solidaryzują się z postanowieniami związku lokatorów.

Po przemowach uchwalono rezojucję, która została wypracowana przez centr. zw. lokatorów w Warszawie.

SPRÓBUJCIE
nowej wyśmienitej herbaty
Nr. 103.
FELS TEA Co.
Warszawa.

Fabryka wyrobów tytoniowych

F. D. JANOWSKI

w Białymstoku.

Zawiadamia P. T. Kupców tytoniowych, hurtowników, Kooperatywy i t. p.

Wobec konieczności regularnego produkowania i zbytu wyrobów tytoniowych przez naszą fabrykę wzywamy WWPP. do odbierania towaru co tydzień.

Donosimy stanowczo, iż odbiorcom, którzy się zjawią do nas po wyroby wyłącznie w przededniu podwyżki, nie będziemy nadal w stanie oddawać towar, gdyż takowy przeznaczony zostanie dla naszej stałej klijenteli.

Idąc ulicą Warszawską, wstąp do P.K.K.P. pod Nr. 14 lub do Sądu Okręgowego (l. 63) i zapytaj się, czy nie brak cię przypadkiem w spisie ofiarodawców na Skarb Narodowy.

Kronika policyjna białostocka.

Kradzieże. Z mieszkania Oszera Faktora przy ul. Młynowej 33 skradziono obrus wartości 3.000.000 mk. O kradzież podejrzana jest Józefa Kitowa zam. przy ul. Pokornej 4.

— Z podwórza posesji Nr. 27 przy szosie Żółtkowskiej skradziono 2 skrzynie izolatorów wartości 28.000.000 milj. mk. na szkodę Technicznego Zarządu Telef. i Telegraf. w Białymstoku, przez sprawców niewiadomych.

— Podczas bójki pomiędzy Józefem Ginterem i Józefem Wiszniewskim, zginął pierwszemu portfel, zawierający w sobie 4.000.000 milj. mk. gotówki i różne dokumenta. Dochodzenie w toku.

— Aresztowano Hirsza Nieborga, który w swym czasie zbiegł z wojskowego więzienia w Brześciu n/B, gdzie odbywał karę, za kradzież rzeczy wojskowych. Wspomniany ukrywał się w Białymstoku pod fałszywem nazwiskiem, posiadając przy sobie dokumenty Młodka Józefa z Brześcia.

Drobiazgi białostockie.

Walne Zebranie Czerwonego Krzyża odbędzie się dziś, dnia 6 listopada r. b., w sali Rady Miejskiej, o godz. 6 wieczorem.

Pożar w fabryce Janowskiego. W sobotę wieczorem o godz. 9 podczas bálu w fabryce Janowskiego, wybuchł pożar w kuchni. Zaalarmowano straż ogniową, która zgasiła ogień. Szkody nieznaczne.

Orgja samochodowa. Na szosie baranowiczowskiej przejeżdzający samochód najechał na wóz, naładowany drzewem, rozbił go doszczętnie i pokaleczył ciężko konia. Tylko dzięki szczęśliwym okolicznościom furman nie odniósł szwanku. Automobil oddalił się pośpiesznie w niewiadomym kierunku.

Obwieszczenie. 1553

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku, obwieszcza, że otwarte zostało postępowanie spadkowe po zmarłych:

1. Karolu Brusiu właścicielu nieruchomości na wsi Granne gm Skórzec star. Bielskiego.
2. Stanisławie Nikitiuku, właścicielu nieruchomości na wsi Malec, gm. Skórzec, starostwa Bielskiego.
3. Piotrze Kozuczuku, właścicielu nieruchomości na wsi Janowicze gm. Juchnowiec, starostwa Białostockiego.

Termin regulacji spadków tych wyznaczony został na dzień 20 maja 1924 r. w kancelarji Wydziału Hipotecznego, gdzie interesowani winni zgłosić prawa swe pod skutkami prekluzji.

Białystok, dnia 30 października 1923 r.

Obwieszczenie. 1554

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że na dzień 20 maja 1924 roku wyznaczony został termin pierwiastkowej regulacji hipoteki na nieruchomości:

1. na wsi Janowicze, gm. Juchnowiec, starostwa Białostockiego przestrzeni 3 dzies. należąca do Ludwika Stanisława i Adolfa Korolów z nabycia od masy spadkowej po zmarłym Piotrze Kozuczuku i do tejże masy spadkowej.
2. wiejską na wsi Malec, gminy Skórzec, starostwa Bielskiego, przestrzeni około 6 mórg, należącą do Stanisława Kalinowskiego z nabycia od masy spadkowej po zmarłym Stanisławie Nikitiuku.
3. wiejską na wsi Granne, gm. Skórzec starostwa Bielskiego, przestrzeni około 9 dziesięcin, należącą do Józefa Kaliszewskiego z nabycia od masy spadkowej po zmarłym Karolu Brusiu.

W terminie powyższym wszyscy, którzy chcą zgłosić prawa swe do pomienionych nieruchomości, winni się stawić do Kancelarji Wydziału Hipotecznego pod groźbą skutków, przewidzianych w Art. 154 i nast. Ust. Hip. z roku 1818.

Białystok, dn. 30 października 1923 r.

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że na dzień 20 lutego 1924 r. wyznaczony został termin pierwiastkowej regulacji hipoteki na nieruchomości:

1. wiejską na wsi Romanówce gm. Siemiatycze starostwa Bielskiego, przestrzeni około 15 dzies. należąca do Jewsienija Tereszkiewicza,
2. w m. Knyszynie starostwa Białostockiego, przy ul. Tykockiej przestrzeni 20 (1) metr. kw., należąca do Zelmana Berenbauma z nabycia od Gołdy Liżańskiej.
3. w Białymstoku przy ul. Chłodnej, dawniej pod Nr. 287, a obecnie pod miejskim Nr. 500A przestrzeni 263,75 sąż. kw., należąca do Icka Mejer Sokoła.

W terminie powyższym wszyscy, którzy chcą zgłosić prawa swe do pomienionych nieruchomości, winni się stawić do Kancelarji Wydziału Hipotecznego pod groźbą skutków przewidzianych w Art. 154 i nast. Ust. Hip. z roku 1818. 1554

Białystok, dnia 30 października 1923 r.

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że otwarte zostało postępowanie spadkowe po zmarłych:

1) Janie Olekniejczuku właścicielu nieruchomości na wsi Zwierki Starostwa Białostockiego.

2) Łukaszu Ciecierskim, właścicielu osady włościańskiej na wsi Zucielec, Starostwa Białostockiego.

3) Wojciechu i Franciszku Kosteckich, właścicielach nieruchomości na wsi Krzeczkowo Starostwa Białostockiego.

4. Michale Rutkowskim, właścicielu osady włościańskiej na wsi Starosielce, Starostwa Białostockiego.

Termin regulacji spadków tych wyznaczony został na dzień 22 lutego 1924 r. w kancelarji Wydziału Hipotecznego, gdzie interesowani winni zgłosić prawa swe pod skutkami prekluzji. 965

Białystok, dnia 31 lipca 1923 roku.

Najuporczywszy ból głowy i migrenę usuwają proszki z kogutkiem **„Migreno Nerwosin"** Sprzedają wszystkie apteki i składy apteczne. 157

Dr. M. Kacnelson Choroby weneryczno-skórne. Białystok, ul. Kilińskiego Nr. 8, telefon Nr. 249. Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7. 1432

DOKTOR **Józef Mazo** CHOROBY wewnętrzne i dziecięce. BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 19 (w podwórzu). Przyjmuje od 9—11 r. i 4—6 w.

DOKTOR 1436 **Leon Kryński** Spec. choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne. Oświetlenie cewki i pęcherza. Przyjmuje od godz. 9—1 i 5—7. Białystok, ul. Lipowa 33.

Dr. M. KANEL 1433 Specjal. od chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych (niemoc płciowa). Przyjmuje od godz. 8—10 r. i 5—7 wiecz. [illegible] ulica Sienkiewicza 37, osobne wejście.

Dr. J. Walewski Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe ul. Sienkiewicza № 14 m. 3. Oświetlenie cewki i pęcherza. Od g. 8—9 rano i od 4—7 po południu w niedziele i święta od 11 do 1 pp. 1435

Lekarz-dentysta **P. P. Cichoński** Pałacowa 4, tel. 19. Leczenie, plombowanie, złote i kauczukowe dostawki. 1440

Dr. S. Kracowski Choroby wewnętrzne, kobiece i akuszerja. przyjmuje od g. 10-12 i od 4-7. BIAŁYSTOK, Lipowa 17. 1431

Dr. Gurwicz 1434 Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe. Lecz. promieniami Rentgena. Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—8. BIAŁYSTOK, ul Lipowa 17.

Dr. NEUMARK 1437 b. ord. Piotrogrodzkiego Aleksandrowskiego szpitala wenerycznego. Choroby weneryczne, skórne i moczo-płciowe (606-914) od 10-12 i od 3-8 popołudn. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Ogłoszenia drobne.

Stróż od zaraz potrzebny. Informacje: fabryka Dojlidzkiego, Grunwaldzka 35 lub w sklepie Kupiecka 1.

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez władze okupacyjne w Warszawie, na imię Małgorzaty Tarapata, zam. przy ul. Fabrycznej pod Nr. 8. 1545

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Białostockie na imię Leizera Hurwicza, zam. przy ul. Sienkiewicza Nr. 88. 1548

Potrzebna jest służąca z dobrą protekcją. Zgłosić się do Redakcji Dziennika Białostockiego. 1555

Sprzedam ziemię przy mieście, szerokości 12 sążni, długości 105 sążni ul. Mickiewicza Nr. 11. 1550

Pianino w dobrym stanie poszukuję na miesiące zimowe. Zgłoszenia z warunkami proszę nadesłać do Dowódcy VIII Dywizji koszary generała Bema. 1552

Zgubiono książkę wojskową wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Berka Wajsa (rocz. 1892), zam. w m. Wasilkowie. 1551

KINO „APOLLO" Sienkiewicza 22.
Początek o godz. 7-ej. Ostatni seans o godz. 10-ej
DZIŚ podwójny program 12 aktów. 12 aktów.

Dwa szlagiery francuskie w jednym programie.
Ostatnia przedśmiertna kreacja genjalnej Paryskiej artystki
SUZANNE GRANDAIS
w pełnem poezji w czarze dramacie miłosnym w 6-ciu aktach
MEA CULPA—MOJA WINA
[illegible] dramatów [illegible] ostatnie kilka lat.

Wielki program monstre.
NAD PROGRAM: Największej wytwórni francuskiej GAMONT w PARYŻU
CHICHINETTE i S-ka
HISTORJA PARYSKIEJ MODYSTKI.
Wesoła erotyczno-szampańska farsa w 6-ciu aktach z powabną [illegible] BLANCGE MONTEL w roli tytułowej

„MODERN"
Nieporównane pod względem treści i gry arcydzieło wytwórni MAY-FILM

Ulubienica publiczności przepiękna LYA DE PUTTI czarują widzów w 6-cio aktowym dramacie życiowym
WĘGIERSKA KREW
Kasa: 5 pop. Początek: 6 wiecz.

KINO RUSAŁKA
ZATRUTY SZTYLET
Dramat w 6 aktach tragiczne dzieje pięknej Miss Stanhope i jej narzeczony K. Holmes'a
W rolach głównych: BEN WILSON i piękna NEVA GERBER

PRENUMERATA: — 550.000. OGŁOSZENIA: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 12000 mk. W tekście 25.000 mk. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 10000 mk. Ogłoszenia w numerach świątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu i Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Wydawca i Red. Józef Ujejski.

Drukarnia Zrzeszenia Samorządów w Białymstoku, Warszawska 83